

Przyszłość czas na drugi obieg

17 grudnia 2021

Przymus antykoronawirusowych szczepień od noworodka do trumny (RFN od zaszczepienia uzależnia dostęp do eutanazji) powoli staje się podwaliną nowej ideologii szczepionkowego fetyszu. Mamy dzięki niej powrócić do stanu powszechnej szczęśliwości, choć coraz więcej ludzi przyznaje, że morderczy wirus może się nam wymykać z obławy mutując raz po raz i dlatego musimy szczepić bez końca.

Jest to o tyle dziwne, że obecna szczepionka została wymyślona dla katrupienia wirusów „dzikich”, a nie tych zmutowanych... Najwyraźniej jednak stara leninowska teza o przechodzeniu ilości w jakość ma tutaj nowe zastosowanie. Jeden zastrzyk, nie działa, daj dwa, nie działa, a to przy trzecim na pewno okiełznamy mutantą. Mam przy tym pytanie; w jakich odstępach czasu mam przyjmować dawki by zabezpieczyć się przed nową mutacją? Czy jeśli przyjmę trzecią w tym samym odstępie co drugą to będzie OK, czy też mam czekać aż dwie dawki zakonserwują mnie przez 6 miesięcy i dopiero wówczas przyjąć trzecią?

Sławomir Mentzen poczynił celną obserwację, że będziemy musieli mieć wykupioną subskrypcję na szczepionkę, a ta subskrypcja nie tyle będzie gwarantowała nam zdrowie, co możliwość korzystania z resztki praw, które mieliśmy do tej pory za friko, czyli swobód rzekomo konstytucyjnie zagwarantowanych.

Ludzie z wykupioną subskrypcją będą mogli podróżować, mieć jakąś własność, czy też umawiać się na randki w lokalach gastronomicznych, reszta będzie musiała się obejść smakiem. Również w dosłownym rozumieniu tego słowa, bo właściciele sklepów spożywczych w jednej z prowincji Kanady już mogą wyrzucać niezaszczepionych za drzwi.

Najwyraźniej w obliczu ukłucia igłą i wprowadzenia do naszego organizmu uszczęśliwiających substancji, tradycyjne zasady logiki i łączenia faktów stają się bezprzedmiotowe.

Na dodatek zmienia się też podejście do leczenia. Do pana doktora można pójść, gdy człowiek zdoła się z maligny jakoś samodzielnie wykaraskać, czyli gdy wyzdrowieje.

Jak mi to relacjonowała koleżanka, która przechorowała Covid, pan doktor wyjaśnił jej, iż nie mógł jej przyjąć, kiedy chorowała, ponieważ „on musi ludzi leczyć” i nie może sobie pozwolić na zachorowanie.

Czyni to nieodpowiedzialnymi wszystkich tych bohaterskich lekarzy, którzy do tej pory z narażeniem własnego życia, leczyli jak popadło, od czasu do czasu, padając ofiarą zakaźnych chorób takich jak tyfus, trąd czy gruźlica.

Najwyraźniej byli to ludzie głupi, gdyż powinni byli diagnozować zdalnie na przykład listownie, a nie narażać swoich cennych czterech liter.

Świat nabiera wielkiego rozpędu i dziś zdrowy rozsądek domaga się przededefiniowania. Jeśli tego nie uczynimy nabawimy się dysonansu poznawczego i nie będziemy mogli przyzwyczaić się do stania na głowie i chodzenia na rękach.

Dopóki jednak to nie nastąpiło, my wszyscy, którzy zdrowego rozsądku używamy w starym formacie, powinniśmy się wspierać, i łączyć.

Wymieniamy się telefonami udzielajmy porad, ułatwiamy dostęp do medykamentów, a być może wkrótce również żywności. Twórzmy siatki społecznego wsparcia, przydadzą się gdy trzeba będzie „zanurkować”.

Przyszedł czas na drugi obieg.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)